Rok 1875. KRAKÓW 11 Września — Sobota. **Nr. 109.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki" przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Prota i Jacka męcz.
Jutro Tobiasza

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 32.
Zachód o godzinie 6 m. 22.

— Jutro Niedziela 17 po Świątkach. Ewangelja u św. Mateusza w rozd. 22. „O miłości Boga i bliźniego."

— W przyszłym tygodniu, we środę, piątek i sobotę przypadają trzecie w tym roku *Suchedni.*

— W przyszły wtorek (14 b. m.) rozpoczyna się tygodniowy odpust w Mogile, pod Krakowem, *Podwyższenia św. Krzyża.*

— Cesarz nadał Ludwikowi Józefowi Adamowi hrabiemu na Krasnem Krasińskiemu, godność szambelana.

— Dyrektor Telegrafów mianował oficjałami telegrafów dotychczasowych kandydatów w Krakowie: Antoniego Szyllera, Józefa Snopkiewicza, Walentego Lica i Feliksa Zgodę.

Kraków 11 Września.

= Prezydent miasta zwrócił się do władz rządowych z zapytaniem, czy jest zamiarem rządu odrestaurowanie pałacu biskupiego w Krakowie i kiedy to może nastąpić — w przeciwnym bowiem razie Zarząd miasta byłby zmuszony uważać dom ten za ruinę i postąpić z nim według przepisów. Słuszne to wystąpienie p. prezydenta robi nam nadzieję, że ta wstrętna dla oka rudera, w większéj części pustkami stojąca, zostanie nareszcie po ćwierćwiekowem wyczekiwaniu, przyprowadzoną do odpowiedniego stanu.

÷ Jutrzejsza rocznica oswobodzenia Wiednia przez Jana Sobieskiego w r. 1683, obchodzoną będzie uroczyście, o ile wiemy, jedynie przez polaków zamieszkałych w Wiedniu, — i przez Towarzystwo Straży Ogniowéj w Żółkwi.

○ Z prawdziwą przykrością przychodzi nam zapisać w *Kronice* wiadomość o lekkomyślném i niedelikatném zachowaniu się publiczności zwiedzającéj Krzeszowice. Niszczenie kwiatów i krzewów i w ogóle nieposzanowanie cudzéj własności, zwłaszcza w ciągu bieżącego lata, miało się już tak daleko posunąć, że Zarząd miejscowy zmuszonym się widział zamknąć wstęp do ogrodu pałacowego, i na przyszłość dozwalać takowego jedynie wyjątkowo, w dniach umyślnie na to wyznaczonych.

+ 18 b. m. otwartą będzie w Stanisławowie wystawa rolniczo-przemysłowa, która obiecuje być bardzo

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Dziewiętnasty wieczór.

— Patrzałem na scenę wielkiego jakiegoś teatru — mówił księżyc — cały dom był zapełniony widzami, bo pewien nowy aktor debiutował tego wieczoru. Ześliznąłem się memi promieniami do małego okienka w murze; o zimną szybę oparłszy wybielone czoło stał dzisiejszy bohater sceny. Rycerska broda zręcznie nalepiona kędzierzawiła się mu pod ustami, ale w oczach rycerza świeciły łzy, bo go niestety wygwizdano, a wygwizdano całkiem słusznie. Biedny chłopak, lecz trudna rada! dla partaczów nie mogą być miejsca rozdawane w państwie sztuki. Czuł on głęboko i kochał sztukę z zapałem, ale sztuka jego nie kochała..... Zadźwięczał dzwonek reżyssera... śmiało i i odważnie wystąpić ma bohater na scenę — nakazywała rola, ale jak tu wyjść śmiało przed publiczność, którą się pobudziło do śmiechu i gwizdania...

Po skończonem przedstawieniu widziałem mężczyznę otulonego płaszczem, jak się skradał cicho po schodach na dół; — to był on, — pokonany, niefortunny bohater dzisiejszego wieczoru; maszyniści szeptali sobie coś cicho do ucha, jakieś uwagi dwuznaczne; posunąłem się za nieszczęśliwym debiutantem w górę do jego izdebki pod dachem. Powiesić się — to wcale nie piękna śmierć, a truciznę nie zawsze ma się pod ręką. Pewny jestem, że myślał i o jednem i o drugiem. Widziałem jak przypatrywał się w lustrze swej bladej twarzy i przymykał powieki, aby się przekonać czy jako trup dobrze jeszcze wyglądać będzie. Człowiek może być najnieszczęśliwszym, a przytem będzie jeszcze afektowanym.

Bohater mój myślał o śmierci, o samobójstwie, opłakiwał siebie samego, płakał gorżko, ale gdy ktoś łzom tamę popuści, to już mu potem nie łatwo się zabić. Od tego czasu rok cały minął.

I znowu widziałem komedję, ale na innym małym teatrzyku, przedstawianą przez jakąś ubogą, wędrującą trupę; widziałem znowu znane mi oblicze, wybielone policzki i kędzierzawą brodę. On spojrzał ku mnie w górę i uśmiechnął się, — a przecież wygwizdano go znowu, wygwizdano go zaledwie przed minutą, a do tego wygwizdała go publiczność tuzinkowa, wcale niewybredna publiczność!...

Dzisiaj wieczorem za bramę miasta potoczył się nędzny karawan; ani żywa dusza nie postępowała za nim. Był to pogrzeb samobójcy, — mój wybielony, wygwizdany bohater przenosił się na wieczne mieszkanie na cmentarzu. Woźnica kierujący końmi był jedynym z konieczności towarzyszem pogrzebu, — nikogo więcej nie było, nikogo procz księżyca. W samym kącie, pod murem cmentarnym

zajmującą, gdyż zamówiono już miejsca na okazy, nie tylko z najodleglejszych okolic naszego kraju, ale nawet z francuzkich i angielskich fabryk narzędzi rolniczych. O ile słyszeliśmy, i z Krakowa wiele osób wybiera się na tęż wystawę. Przy końcu wystawy nastąpi odsłonięcie pomnika żołnierza-poety M. Gosławskiego, zmarłego w r. 1834 w Stanisławowskich kazamatach. Tak upowszechniona w całéj Polsce dumka; „Gdyby orłem być“ jest utworem Gosławskiego.

V Najpiękniejszą i z położenia najzdrowszą część miasta, przy plantacjach, naprzeciw hotelu Krakowskiego zatruwają ustawicznie najrozmaitsze wyziewy. Nie wspominamy już o tych, których usunąć nie można, ale chcielibyśmy tylko wiedzieć, z mocy jakiego prawa wolno jest ściekiem na ulicę wylewać z browaru p. Ginziga cuchnące ciecze, które całemi godzinami płyną szeroko przez ulicę, zatruwając powietrze. Nie dosyć na tém, bo na tejże saméj ulicy Górnych Młynów niektórzy właściciele kamienic, a właściwie ich stróże, w taki sam sposób wyprowadzają z domów nieczystości — bez względu czy postępowanie takie zgadza się z poglądami komisji szukającéj natchnienia desinfekcyjnego aż w Glasgowie. Dodać przecież należy w obronie pp. stróżów pracujących nad zanieczyszczeniem ulicy Górnych Młynów, że rezultatów owéj wycieczki do Anglji i Szkocji, w żadnym kierunku dostrzedz nie można.

= Groby Potockich w kościele farnym w Stanisławowie, o złym stanie których pisaliśmy w swoim czasie, zostaną obecnie wyrestaurowane. W tym bowiem celu jeździł umyślnie do Stanisławowa p. Kluczycki z Krzeszowic.

W nadchodzącym sezonie zimowym, orkiestra wojskowa, która zastąpi w teatrze orkiestrę pułku księcia pruskiego, wprowadzi nowy strój, niższy od poprzedniego o pół tonu, co będzie wielką ulgą dla śpiewaków i śpiewaczek krakowskiéj operetki. Słyszeliśmy, że wyasygnowano już w tym celu, na niezbędne koszta, tysiąc kilkaset reńskich.

Jak miłe są stosunki prasowe w Prusach, najlepszym jest dowodem zbieranie podpisów na petycji żądającéj przywrócenia cenzury!! W krótkim czasie zebrano 20.000 podpisów.

We Lwowie wyszedł III tom dzieł Wincentego Pola i zawiera: „Pamiętniki Jmci Pana Winnickiego“, „Mohort“ i „Powódź“.

W Drohobyczu odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu Henryk Prokopowicz, wychodźca. Przez jakiś czas po roku 1863 pracował w Turcji i w Egipcie, w ostatnich latach przybył do Galicji, gdzie pomimo ciągłych obietnic nie mógł znaleźć środków utrzymania.

Od dwóch dni wylewają asfaltem chodnik przed pałacem hr. Potockich „pod Baranami“. W ten sposób cały Rynek główny, posiada już chodnik wygodny, elegancki, a obok tego i wypróbowanéj trwałości.

Jutro w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ amatorowie odegrają komedję w 3 aktach, wierszem, hr. Fredry (ojca) *Dożywocie*. Jak się dowiadujemy przedstawienia amatorskie powtarzać się mają w każdą niedzielę przez całą zimę.

○ Z Pokucia piszą do *Dziennika Polskiego*: We wsi D. u zasobnego gospodarza Ch. skradziono w nocy na 17 zm. jeden pień ulu. Krzyk, gwałt, gdyż opodal znaleziono rozbity ul, pszczoły poszły światami, a miód zabrali złoczyńcy i ucztę sobie wyprawili. Zarządzono rewizję u znanych miejscowych rzezimieszków, którzy już niejednokrotnie zamieszkiwali stanisławowskie brygidki, i nie omylono się! Tymczasem „corpus delicti“ w postaci spuchniętych pysków. w skutek ukąszeń broniących się od wykradzenia

---

pochowano samobójcę; na jego grobie wkrótce zazieleni się pokrzywa, grabarz porzucać nań będzie ciernie i chwasty wypielone z innych mogił.

Dwudziesty wieczór.

— Powracam z Rzymu, mówił księżyc — tam w pośrodku miasta na jednym z siedmiu pagórków stoją ruiny dawnego grodu cesarzów; w szczelinach murów drzewo dzikiej figi wyrasta i kładzie na ich odłamie swe szerokie szaro — zielone liście; pomiędzy rumowiskiem po zielonych wawrzynu gałęziach stąpa spokojnie osiołek i smakuje w jałowym oście i łopuchu. Tam, zkąd niegdyś rzymskie orły wylatywały, aby „przybyć, obaczyć i zwyciężyć“, tam u wchodu stoi teraz nędzna, niska z gliny ulepiona chata pomiędzy dwoma złamanemi kolumnami z marmuru; winograd jak żałobna girlanda owinął jej pochyłe okna i pnie się w długich festonach po dziurawym dachu do góry.

Stara kobieta z jedyną wnuczką mieszka w chacie; one to są teraz jedynie paniami zamku i pokazują przybyszom zagrzebane w gruzach skarby przeszłości. Z bogatej sali tronowej pozostała tylko naga ściana, na której ponury cyprys długim cieniem wskazuje miejsce, gdzie ongi stał tron cesarzów. Rumowisko pokrywa marmurową posadzkę; tu na swoim stołeczku przesiaduje najczęściej mała dziewczyna, dzisiejsza królewna tych ruin i słucha odgłosu dzwonów zwołujących na wieczorną modlitwę. Dziurkę od klucza w starych drzwiach nazywa dziewczyna swoim balkonem, bo z niego widzi połowę Rzymu aż do olbrzymiej kopuły na bazylice św. Piotra. Cisza jak zwykle zalegała tam dzisiejszego wieczoru, tylko małe dziewczę kroczyło w mojem świetle skąpane przez ruiny, niosąc na głowie starożytnej formy dzbanek gliniany z wodą; nogi miała bose, krótką koszulinę i rękawy dziurawe; całowałem namiętnie te okrągłe, toczone ramiona dziewczęcia, te oczy czarne jak noc, te długie łyszczące sploty jej włosów; wstępowała właśnie po stromych wschodach ułożonych z odłamków marmuru i popękanych kapitelów; pstre jaszczurki umykały z pod jej bosych nóżek, ale nie przestraszały wcale dziewczyny;.... już podnosiła rękę aby uchwycić za kozią łapkę, która zawieszona u drzwi chaty na sznurku stanowiła teraz rękojeść dzwonka do pałaców monarszych, już miała zadzwonić, kiedy wstrzymała się na chwilę; cóż za myśl przemknęła jej przez głowę? — czy przypomniała sobie może śliczne dzieciątko Jezus, lśniące całe od srebra i złota, co stało tam na dole w kapliczce i patrzało na srebrne lampki migocące u nóg jego, i słuchało nabożnego śpiewu rówieśniczek jej?... być może! — nie wiem tego pewnie, ale widziałem tylko jak potknęła się i jak jej starożytny dzbanek spadł z głowy na wyżłobione stopnie i rozsypał się w czerepy. Z oczu jej wytrysły rzewne łzy, — piękna córa królewskich ruin płakała nad nędzną skorupą z gliny; bose jej nogi oblała woda, po przestraszonej twarzy łzy się lały obficie i nie śmiała pociągnąć za kozią łapkę u drzwi prowadzących do rezydencji cezarów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pszczół, zdradził ich natychmiast. Nic nie pomogło twierdzenie spuchniętych, że puchlina powstała w skutek ukąszenia jaszczurki, a u drugiego w skutek policzka, który miał przed tygodniem otrzymać; dowód był jak na stole, przywiązano amatorów miodu do wozu, i ci musieli pieszo biegnąć, jak ongi ich protoplaści obok koni Turków, aż do Stanisławowa (1 milę). Ale źle mówię, nie do samego Stanisławowa, przed miastem bowiem znajduje się ulubieniec okolicznych włościan Icek N., który ma znakomitą wódkę, i gdzie wszyscy amatorowie tego trunku przy każdej okazji wstępują. A że dwaj pieszo biegnący złodzieje i trzej ich asystenci należeli do takich amatorów, musieli więc wstąpić, bo już taki zwyczaj. Przy wódce łatwo o zgodę i niezgodę. Złodzieje miodu wykazali, że daleko lepiej wyjdzie właściciel, jeżeli zamiast ich wieźć do sądu nepije się jeszcze z nimi „horiwku na zhodu“, a oni jeszcze zwrócą mu 10 guld. jako odszkodowanie. Oczywiście, że poszkodowany chętnie przystał na to, wymówił sobie jednak, że złodzieje muszą na „Spasa“ przed cerkwią trzymać rozbity ul, na co ci najchętniej przystali, gdyż wstyd dawno już stracili.

We wsi K. obchodzono d. 17 z. m. u pewnego włościanina „pominki.“ Ponieważ na tych pominkach znajdowali się przeważnie parobcy (tak opowiadał gospodarz), więc popili się bez miary. A że nie ma zabawy, jeżeli przy takiej sposobności nie pobiją się, więc napadli trzeźwego parobka Ołeksę S. i poczęli go okropnie bić. Ten wyrwawszy się uciekł do domu, napastnicy wpadli za nim, wywalili, potłukli wszystko co znaleźli w chacie, a broniącą swego mienia i syna Paraskę S. zbili tak okropnie, że lada chwila oczekują jej zgonu. Zawiadomiony o całym wypadku sąd stanisławowski, natychmiast tego samego dnia, kiedy otrzymał zawiadomienie, zesłał komisję, co na pochwałę tegoż sądu podnoszę. Zwykle bowiem taka sprawa gdy pójdzie w odwłokę, kończy się zgodą przy wódce, choćby na grobie zabitej matki!

Kronika zagraniczna.

⌘ Pod Harzburgiem ma być postawiony pomnik ks. Bismarkowi. Na granitowym obelisku, wysokim do 60 stóp, umieszczony będzie biust „żelaznego księcia“ z napisem na odwrotnéj stronie: „Do Canossy nie pójdziemy!“

◇ Jedna z gazet wychodzących w Lugano, skreśla wychowanie w kantonie Tessino w Szwajcarji. Ma ono wiele pozostawiać do życzenia, z powodu nadzwyczajnéj liczby dni świątecznych, których jest do 215. Tym sposobem rok szkolny trwa nie więcéj jak pięć miesięcy. Błogosławiony żywocie studencki w kantonie Tessino!

PODZIĘKOWANIE.

W dniu 21 Sierpnia 1875 skrytobójczym napadem zraniony we wsi Morawicy, pierwszą pomoc lekarską otrzymałem od Wgo Gładyszewskiego, c. k. fizyka powiatowego i chirurga p. Janickiego. Opatrzony, odesłany zostałem do Szpitala św. Łazarza, gdzie tylko szczególnéj pieczołowitości i biegłości WW. Panów lekarzy: Obalińskiego, Radka, Obtułowicza i Jakubowskiego zawdzięczam, iż prawie na śmiertelném łożu zostając, przy życiu utrzymany zostałem. Nie mogąc w inny sposób wywdzięczyć się Wam wymienieni wyżéj Panowie, za ocalenie życia męża i ojca, — składając w mojem i familji imieniu podziękowanie, kończę takowe szczerém staropolskiém „Bóg zapłać“.

Józef Setkowicz.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) od god. 12 do 1 codziennie, z wyjatkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 11 września.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	152	75	153	25
Talary pruskie	164	—	164	50
Dukat austr.	5	22	5	29
Napoleondor	8	90	8	96
20 mark. niem.	10	95	11	—
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	—	101	75
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	25	87	75
4% listy zastawne	78	—	78	50
5 „ „ „	87	10	87	60
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	50	95	80
4 „ „ „ „ „ II	95	50	95	80
5 „ „ „ „	93	30	93	60
4 „ „ likw. w Król. pol.	82	15	82	45
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	222	—	223	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	50	138	—
„ „ warsz. wied. rsr. 60	81	15	81	80
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	105	25	105	75
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	75
„ „ Bukaresztu . .	9	25	10	75
„ tureckie	51	25	52	—
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	50	112	75
„ „ z r. 1864 . .	135	25	136	—
„ „ węgierskiéj .	80	—	80	75

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa lokalny	o godz.	6	m. 44	rano.
pośpiesz.	o godz.	9	m. 17	wiecz.
osobowy	„	10	„ 55	rano.
„	„	10	„ 10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.	„	7	„ 50	rano.
osobowy	„	6	„ 5	„
„	„	3	„ 25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„	11	„ 49	rano.
mieszany	„	11	„ 45	wiecz.
do Warszawy posp.	„	8	„ —	rano.
osobowy	„	3	„ 25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.	„	6	„ 5	rano.
osobowy	„	8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz.	7	m. 15	rano.
osobowy	„	5	„ 21	„
mieszany	„	3	„ 10	popoł.
lokalny	„	8	„ 30	wiecz.
z Wiednia pośpiesz.	„	8	„ 50	wiecz.
osobowy	„	10	„ 5	„
„	„	9	„ 50	rano.
mieszany	„	11	„ 18	„
z Wieliczki osobowy	„	6	„ 9	„
mieszany	„	8	„ —	wiecz
z Warszawy	„	6	„ —	„

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zawiadamiam PP. Kupców, Fabrykantów, Przemysłowców i Rękodzielników, że drukując Kalendarz na rok 1876 w którym to rok rocznie zamieszczone są Ogłoszenia (inseraty) renomowanych Firm, celem udogodnienia Osobom interesowanym, upoważniłem P. Józefa Kaczyńskiego do zbierania tychże ogłoszeń i udzielania wszelkich w tym względzie objaśnień. Że zaś powyższy Kalendarz jest już na wykończeniu, przeto Ogłoszenia do pomienionego Kalendarza przyjmowane tylko będą do końca b. m. tak na ręce P. Kaczyńskiego jak i w księgarni podpisanego.

A. Nowolecki
Księgarz i Wydawca w Krakowie
Nr. 15 Rynek Główny.

(2-2)

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.